

„Nowy wspaniały świat” 90 lat później. Rozmowa z Dominiką Oramus [TOP7 – TPCT 2023]

Model społeczeństwa przedstawiony w książce powstał by pokazać, że próba socjotechnicznego ocalenia ludzkości od stresu zakończy się koszmarem – mówi prof. Dominika Oramus w rozmowie dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Huxley. Nowoczesność jako dystopia”.

Adam Talarowski (Teologia Polityczna): Od publikacji Nowego wspaniałego świata minęło już ponad 90 lat, do dziś jest jednak ważnym punktem odniesienia dyskusji o różnych aspektach ludzkiego społeczeństwa, postępu technologicznego, etyki, kontroli państwa nad jednostką. Jakie są główne tematy słynnej powieści Aldousa Huxleya? Co było najważniejszym punktem wyjścia dla futurologicznych wizji angielskiego myśliciela i pisarza – namysł nad postępowaniem naukowo-technologicznym, kierunkiem rozwoju porządku społecznego, statusem indywidualnej wolności?

Prof. Dominika Oramus (Uniwersytet Warszawski): Zaczniemy od przypomnienia i uporządkowania podstawowych faktów. „Nowy wspaniały świat” pokazuje cywilizację, której poziom technologiczny i naukowy znacznie przewyższa zaawansowanie cywilizacji Zachodu na początku lat 30. XX wieku, kiedy książka powstawała. Jest ona więc futurystyczną wizją postępu technologicznego i naukowego, np. w

zakresie biologii i medycyny, opartą na przewidywaniach. Powstała przed II wojną światową, kiedy to nic jeszcze nie wiedziano o fundamentalnej roli DNA w funkcjonowaniu żywych organizmów. To dlatego „Nowy wspaniały świat” został później – w latach 60., 70., zawłaszczony przez bujnie rozwijający się nurt fantastyki naukowej.

Ale u Huxleya przewidywania naukowo-technologiczne podporządkowane są prognozie społeczno-kulturowej, wyobrażeniu tego, jak mogłoby wyglądać hedonistyczne, kapitalistyczne, konsumpcyjne społeczeństwo przyszłości rządzone w określony sposób. Postulatowi utrzymania porządku społecznego podporządkowano podstawowe wartości przyświecające światu zachodniemu: indywidualizm, wolność wyboru i wolną wolę. Francis Fukuyama w słynnym wstępie do książki „Koniec człowieka”, porównywał dwie słynne dystopie, „Rok 1984” Orwella – przedstawiający olbrzymi aparat represji politycznej i inwigilacji społeczeństwa – i dzieło Huxleya. W tym ostatnim dystopijna wizja jest pozornie łagodniejsza, nie ma podziemia i opozycji, walki o władzę, inwigilacji – dlatego, że ludzie po prostu nie chcą wolności, nie zadają sobie pytań, co jest źle. Kwestia, jak mogłoby do tego dojść, jest – moim zdaniem – znacznie ważniejsza dla Huxleya niż snucie skądinąd bardzo ciekawych dywagacji o tym, jak może wyglądać sam w sobie rozwój technologiczno-naukowy.

W jakim kontekście intelektualnym i literackim tworzył swoją dystopię Huxley i czym się ona odznaczała? Czy takim punktem odniesienia była twórczość Herberta George’a Wellsa?

Za sprawą Wellsa dyskusja o kształcie przyszłości – jej dystopijnym lub utopijnym charakterze – znacznie się ożywiła na początku XX wieku. Sam Wells nie prezentował jednego stanowiska, miał rozmaite pomysły – na przykład we wczesnym utworze „Wehikuł czasu” jest pesymistą: w dalekiej przyszłości ludzkość uległa dewolucji, podzieliła się na dwie rasy wskutek konfliktów społecznych. W powieści „Ludzie jak bogowie” pochyła się natomiast nad możliwością pomyślenia szczęśliwszej przyszłości.

Huxley wkroczył ze swoją wizją, której najważniejszą cechą dystynktywną – na tle innych, dyskutujących między sobą utworów dystopijnych XX wieku – była refleksja nad pozbawieniem ludzi potrzeby (a nawet możliwości) uciekania się do przemocy. Z jednej strony wydaje się to perspektywą utopijną: być może ziści się taki „piękny” moment w ewolucji człowieka i ludzkości, że nadejdzie koniec wojen, rywalizacji, przemocy, a wraz z tym też koniec frustracji i poczucia nieszczęścia jednostek. Ale w „Nowym wspaniałym świecie” eliminacja przemocy doprowadza do przerażającej wizji świata. Decyduje o tym wachlarz używanych środków – soma, warunkowanie odruchów, usunięcie instytucji rodziny, ale przede wszystkim brak szansy na jakiegokolwiek zmiany społeczno-polityczne: tak funkcjonujący świat jest niewywrotny, przynajmniej od wewnątrz. W innych wizjach dystopijnych – za dobry przykład mogą służyć utwory Janusza Zajdla – inicjatywa obalenia porządku wychodzi ze środka świata. Obywatele „Nowego wspaniałego świata” są niezdolni obalić ani nawet zrozumieć istoty porządku społecznego, w którym żyją. W późniejszej europejskiej fantastyce naukowej motywy psychologicznego warunkowania przeciw przemocy powracają, choćby w „Mechanicznej pomarańczy” Anthony’ego Burgessa (resocjalizacja

więźniów przez wdrukowywanie schematów zachowań uniemożliwiających przemoc), a subtelniej u Stanisława Lema w „Powrocie z gwiazd”.

„Nowy wspaniały świat” w podstawowym wymiarze jest więc polemiką z fantastyczno-utopijną myślą, że rozwój nauki może doprowadzić do szczęśliwości społeczeństwa.

Co jeszcze inspirowało brytyjskiego pisarza tworzącego na początku lat 30. swoją wizję przyszłości?

Huxleya najbardziej interesują możliwości praktycznego zastosowania odkryć naukowych z początku XX wieku. W przewidywaniach autora „Nowego wspaniałego świata” należą do nich hodowla ludzi w próbkach, przemysł farmaceutyczno-psychotropowy czy przyszłe mechanizmy produkcji dóbr. Huxley inspirację czerpał z wiedzy o amerykańskich innowacjach motoryzacyjnego przemysłowca Forda; z brytyjskiej perspektywy wydawały się one zupełnie odhumanizowane.

Dla brytyjskich intelektualistów tamtego okresu wciąż bardzo ważnym i stosunkowo nowym elementem życia naukowego był darwinizm. Po olbrzymim szoku, jakim było wydanie „O pochodzeniu gatunków” Charlesa Darwina następowała kilkuetapowa, kulturowa recepcja tej teorii. Stopniowo zaczęła być postrzegana jako podstawowy klucz do rozumienia rzeczywistości. Początek XX wieku przyniósł nadużycia związane z darwinizmem – myśl i praktykę eugeniczną czy też teorie

rasistowskie. Zaczęto również dociekać przełożenia praw darwinowskich na cywilizacje, które tak jak organizmy wzrastają, rozwijają się i zamierają lub ewoluują.

Na tym tle warto się przyjrzeć mało znanemu opowiadaniu brata Aldousa, Juliana Huxleya, „Król z probówki”. Opublikował je w 1926 roku. Jest ono przesycone rasistowskim spojrzeniem na świat – do tego stopnia, że z trudnością czy też z obrzydzeniem dziś się je czyta. Opowiada ono o wyprawie Anglików w głąb Afryki, podczas której zabłąkany podróżnik, genialny biolog, styka się z miejscowym plemieniem i jego władcą-kapłanem. Wdraża tam zakrojone na szeroką skalę eksperymenty genetyczno-eugeniczne; używa hormonu przysadki mózgowej do hodowania lepszych żołnierzy i innych sposobów modyfikowania biologicznego tego plemienia. Jest to nieporadne literacko opowiadanie o sztamowym schemacie fabularnym – Julian nie był pisarzem – jest jednak wyrazem interesującego namysłu z pogranicza biologii i moralności. Czy biologom i innym przedstawicielom nauki wolno eksperymentować na żywej tkance społecznej? Opowiadanie Juliana jest namacalnym przykładem dywagacji w tym obszarze w najbliższym otoczeniu Aldousa Huxleya, istotnym z perspektywy genezy „Nowego wspaniałego świata”.

Początek lat 30. to już ponad dekada stabilizowania się totalitarnych porządków na obszarach Związku Sowieckiego. Czy namysł nad społeczno-polityczną rzeczywistością – siłą rzeczy znaną z drugiej ręki – komunistycznego wschodu także wpływał na Huxleya?

Nie był bez znaczenia, dowodzi tego choćby imię bohaterki, Leniny Crowne. Na „Nowy wspaniały świat” można spojrzeć jako na próbę zderzenia mechanizmów kapitalistycznych z ideologią komunistyczną przy założeniu braku niedoborów – co żadnemu komunistycznemu państwu się nie udało. Huxley zastanawia się, jak wpłynęłoby to na nasze postrzeganie jednostki w społeczeństwie.

W Wielkiej Brytanii już w XIX wieku spory odsetek społeczeństwa pracował w przemyśle, co pociągnęło za sobą zmiany ekonomiczno-industrialne i demograficzne. Indywidualność jednostki zagrożona była rozplątaniem się w masie. Na Zachodzie postulat zachowania indywidualnej podmiotowości był o wiele ważniejszy niż w ceniącym kolektyw ZSRR; te kwestie bez wątpienia oddziaływały na Huxleya.

Mówimy o „Nowym wspaniałym świecie” jako o dystopii, którą jest bez wątpienia. Wcześniejsze powieści Huxleya, te z lat dwudziestych, mają jednak charakter polifoniczny i silny wydźwięk krytyczno-satyryczny. Co ciekawe w kontekście naszej rozmowy, wątki związane z eugeniką czy z technokratycznymi rządami nad społeczeństwem są w nich wkładane w usta postaci, z którymi Huxley mógłby się utożsamiać. Można się zastanowić, w jakim stopniu dystopie Huxleya są przewidywaniem przyszłości, na ile przestroga, a na ile – być może – instrukcją?

Muszę przyznać, że z pewną nieufnością podchodzę do pytania o intencje autora. Nawet w przypadku, gdy znamy je bardzo dobrze: z listów czy wspomnień, nie znaczy to wcale, że gdy ktoś odczytuje dzieło wbrew tym intencjom, to odczytuje je źle czy niewłaściwie. Eugenika

jest tu dobrym przykładem, jest to idea, która dziś kojarzy się jak najgorzej, a w którą uwierzyli bezwarunkowo intelektualiści europejscy w latach trzydziestych XX wieku. Darwinizm społeczny i dążenie do udoskonalenia ludzkiej rasy nie były wtedy obarczone skojarzeniem z późniejszymi totalitarnymi praktykami. Użył pan trafnie słowa „polifonia”. Pewni bohaterowie wygłaszają w książkach z tamtego okresu różne pomysły socjologiczne, polityczne, artystyczne. Możemy z nimi swobodnie polemizować, niezależnie od faktu czy autor utożsamia z którąkolwiek z nich.

W jakim stopniu przyszłość, ukazana w „Nowym wspaniałym świecie” była dla Huxleya zdeterminowana przez procesy, które zachodziły w jego czasach?

Nie wiem, czy sam Huxley tak uważał, ale moja próba odpowiedzi na to pytanie jest następująca: miarą nieszczęścia ludzi jest ból i frustracja zawiedzionych nadziei, więc pożądane będzie ich usunięcie. Ból jest złem, więc trzeba go likwidować. Ale czy na pewno? Model społeczeństwa przedstawiony w książce powstał by pokazać, że próba socjotechnicznego ocalenia ludzkości od stresu zakończy się koszmarem. Najciekawsze jest dla mnie szukanie szczelin w tej wizji, sprzeczności w jej wewnętrznej logice. Wiadomo, że dla Dzikusa, wrzuconego w ten świat z zewnątrz, ta przygoda źle się kończy. Taka sama jest nasza – czytelników – perspektywa, obserwujemy ten świat od zewnątrz. Czy można dostrzec słabości tego systemu od środka? Pada w którymś momencie sugestia, że zdarzają się w tym świecie ludzie, którzy są zbyt indywidualistyczni, zbyt twórczy. Pamięta Pan, co się z nimi robiło?

Wysyłano ich na wyspę.

To niby dużo lepsze i bardziej humanitarne niż wysyłanie kogoś do łagru. Ci ludzie mogą na tej wyspie pisać wiersze albo badać fizykę kwantową, ale nie mają wpływu na nikogo poza wyspą. Społeczeństwo jako całość pozostaje nietwórcze. Co z tego, że mają zaawansowane technologie, skoro nigdy nie polecą w kosmos? Nikomu to nie przyjdzie to do głowy, a nawet jeśli, to nie przerodzi się w impuls, jakąś potrzebę działania, organizacji środków i tak dalej. Co więcej, fakt wyłapywania niebezpiecznych geniuszy świadczy o tym, że istnieje instytucja kontrolerów, którzy interesują się takimi ludźmi, stwierdzają ich twórcze predyspozycje i decydują o ich izolowaniu. Prawie 30 lat po Nowym wspaniałym świecie Huxley napisał *Wyspę*, swój kolejny pomysł na utopię. O tyle prostszy, że skala jest mniejsza, z mniejszym udziałem socjotechniki, metody kontroli są miększe, bardziej humanitarne. Powszechną szczęśliwość osiągnięto na tytułowej wyspie dzięki eliminacji przypadku w kwestii wychowania dzieci. Może się przecież zdarzyć tak, że ktoś urodzi się w rodzinie konfliktowej, gdzie rodzice, choć kochają potomka, nie potrafią stworzyć środowiska dobrego dla dzieci. Odpowiedzią na ten problem są specjalne grupy skupiające po kilka par rodziców, komuna rodzicielska gwarantująca dziecku odpowiednie środowisko, w którym nie ma tych bolesnych mechanizmów, a jednocześnie nie oddziela się go od biologicznych rodziców.

Wracając jeszcze do kwestii polifoniczności – ona dotyczy także kolejnych książek Huxleya, które ponadto wchodzą ze sobą w swoisty dialog. Można dzięki temu prześledzić, jak rozwijały się jego obsesje intelektualne, jakie jego bohaterowie zadawali pytania i jakich udzielali

odpowiedzi, jak zmieniają się ich postawy, będące w jakimś stopniu odzwierciedleniem nawet nie tyle ewolucji poglądów samego Huxleya, co całego brytyjskiego społeczeństwa. Czy społeczeństwo zorganizowane na sposób komunistyczny może przetrwać? Jeśli nie na wielką skalę, to może na małą? Czy byłoby to dobre, czy złe? W swoim literackim laboratorium Huxley badał najróżniejsze idee, testował je w rozmaitych warunkach.

Chciałbym zastanowić się teraz nad recepcją i wpływem Huxleya na innych autorów dystopii i science fiction II połowy XX wieku. Zestawienia z Orwellem, z Mechaniczną pomarańczą, czy z Zajdlem, o którym Pani wspomniała, nasuwają się same. Jaki jest status Nowego wspaniałego świata w historii literatury XX wieku?

W „Nowym wspaniałym świecie” pojawia się ogrom motywów, które wejdą do kanonu literatury science fiction. Na przykład sposób przedstawienia mediów, środków masowego przekazu, a ściślej – masowej rozrywki. W wysoce zaspokojonym hedonistycznym społeczeństwie sztuka staje się zasadniczo zbyt trudna i niezrozumiała, a rozrywka raczej ma napędzać sprzedaż, popyt, a nie sprzyjać refleksji. Ludzie potrzebują bardzo płytkiej rozrywki, ukierunkowanej na przyjemność i konsumpcję. Ten wątek podejmuje Lem w „Powrocie z gwiazd”, który jest zresztą jedyną książką Lema, która wchodzi w polemikę z Huxleyem.

Czy Lem znał wtedy powieść Huxleya?

Próbowałam to kiedyś ustalić, ale nie znalazłam na ten temat informacji. Na pewno książka była tłumaczona na języki, które Lem dobrze wówczas znał. W każdym razie podobieństwa są rzeczywiście bardzo duże. W „Powrocie z gwiazd” dominującą formą rozrywki są masowo konsumowane, ogłupiające programy. Dalej: powraca wielokrotnie motyw radzenia sobie z opozycją polityczną, z niepokojami społecznymi, zwłaszcza w społeczeństwie, które wedle panującej ideologii jest bezkonfliktowe. U Huxleya nie ma w zasadzie ruchu oporu, w ogóle byłby on nie do wyobrażenia. By ludzie protestowali, musiałoby nastąpić wyraźne obniżanie się materialnego poziomu życia, na przykład na skutek kilku lat suszy, problemów energetycznych, wyczerpania się naturalnych zasobów. W „Nowym wspianym świecie” społeczeństwo może zmienić tylko kryzys w najbardziej podstawowym, materialnym wymiarze ich egzystencji, a nie ruchy społeczne czy jakaś myśl polityczna. Tu ciekawym kontekstem jest Eden, wczesna powieść Lema, która jest frapującą próbą zmierzenia się ze społeczeństwem, którego oficjalną ideologią jest szczęśliwość. Załoga statku z Ziemi ma bardzo duże trudności z porozumieniem się z tubylcami. Ponieważ świat powieści poznajemy z ich perspektywy, to wiemy tylko tyle, ile oni zdołali zobaczyć i zrozumieć. Ewidentnie dostrzegamy jednak namacalnie złe efekty odgórnego wprowadzania szczęśliwości. Mówiąc zaś szerzej o dystopiach, to przychodzi mi do głowy „Paradyzja” Zajdla, przedstawiająca świat oparty na kłamstwie, stabilny, póki ktoś kłamstwa nie zdemaskuje. Trzeba też koniecznie wspomnieć trylogię Apostezjonu Edmunda Wnuka-Lipińskiego, w którym również widzimy społeczeństwo odcięte od wiadomości z zewnątrz, zza bariery informacyjnej. Wnuk-Lipiński był socjologiem, jego powieści są wyraźnie echem przemyśleń z okresu schyłkowego komunizmu. Z kolei motyw biochemicznego wpływania na emocje ludzi był bardzo ważny

dla autorów zaliczanych do tak zwanej amerykańskiej Nowej Fali: bardzo duży nacisk kładli oni właśnie na możliwość wpływania przy pomocy substancji chemicznych na postrzeganie i osobowość człowieka.

Pod względem oddziaływania kulturowego i społecznego większy zasięg niż literatura ma dziś produkcja serialowa, filmowa czy gry komputerowe. Również w tych mediach pojawiają się rozmaite wizje dystopii, wśród których często można rozpoznać wątki z Huxleya: transhumanizm, inżynierię genetyczną, socjotechnikę. Huxley ma więc bardzo wysoki status, pozostaje punktem odniesienia, ale czy Pani zdaniem w kontekście tych najnowszych dzieł, a także stanu świata po prostu, wizja Huxleya jest wciąż aktualna?

W historii naszej cywilizacji było sporo sytuacji, w których to, co wcześniej przewidział jakiś autor, stawało się faktem. Taki pisarz zostawał wtedy uznany za wizjonera, co medialnie jest bardzo nośne. Na przykład William Gibson na początku lat osiemdziesiątych stworzył zrab czegoś, co można by nazwać kulturą Internetu, mimo że Internet jako taki był wtedy w powijakach. Gdy później ogólnoswiatowa sieć www. zaczęła się dynamicznie rozwijać, sięgano do jego książek, żeby pożyczyć z nich nazwy dla różnych nowych zjawisk. Wirtualna rzeczywistość była wymyślona wiele razy, co najmniej od połowy XX wieku. Sztuczna inteligencja może nawet wcześniej. Nic dziwnego, że odnosimy czasem wrażenie, że rzeczywistość naśladuje fikcję, i to z dużym opóźnieniem. Jeśli chodzi o „Nowy wspaniały świat”, taki moment przyszedł dla niego wówczas, gdy w Ameryce zaczęto masowo przepisywać Prozac na wszelkie możliwe dolegliwości psychiczne.

Dziś w USA trwa epidemia opioidów, to jakby dalszy ciąg tej historii...

Tak, zgadza się. Oczywiście nie chodzi mi tu o sam fakt wynalezienia Prozacu, ostatecznie nie różni się on aż tak bardzo od innych środków psychoaktywnych, znanych ludzkości od tysiącleci, tylko o pomysł, że każdy człowiek ma nawet nie tyle prawo czuć się dobrze, ale wręcz obowiązek. Masz chandrę? Weź tabletkę. Jesteś sfrustrowana? Koniecznie trzeba coś przepisać. Dziecko źle zachowuje się w przedszkolu? Można to rozwiązać farmakologicznie. Nikt nie ma czasu ani ochoty, żeby usiąść i zastanowić się nad sobą, źródłami swoich problemów, możliwością rozwiązania ich w inny sposób. Nie chcę przez to powiedzieć, że leki jako takie są złe, przeciwnie, ale zjawisko masowego oddziaływania farmakologicznego na samopoczucie jest jak żywcem wyjęte z kart Huxleya. Podobne rozważania prowadził Francis Fukuyama we wspomnianym już „Końcu człowieka”. Postawił w niej tezę, że w realiach społeczeństwa, które ma dobrze rozwiniętą medycynę i wysoki standard życia, ludzie żyją coraz dłużej, rośnie przewaga starych nad młodymi; w demokracjach, w których każdy ma jeden głos, dochodzi także do przewagi politycznej. W praktyce – ponieważ kobiety nadal żyją dłużej niż mężczyźni – kończy się to, mówiąc nieco dosadnie, polityką starych kobiet. Sytuacje ekstremalne, które mogą się wyłonić z takiego stanu rzeczy, będzie można, a może trzeba, łagodzić farmakologicznie.

Fukuyama najbardziej znany jest oczywiście ze swojego „Końca historii”, pisanego w momencie, gdy upadł komunizm i wygrana liberalnej demokracji zdawała się przesądzona. Zaraz potem jednak wydarzył się atak na World Trade Center, wojna z terroryzmem, debata

klimatyczna. Zorientowaliśmy się wówczas, że raczej nie grozi nam nadmiar szczęśliwości i za dużo spokoju. Tu wracam do pańskiego pytania: tak, oczywiście że we współczesnej kulturze jest całe mnóstwo mniej lub bardziej bezpośrednich zapożyczeń z Huxleya. Natomiast podstawowa różnica jest jedna: książki z pierwszej połowy wieku XX na ogół zapowiadały przyszłość w stabilnej społeczności na stabilnej planecie. Huxley nie myślał specjalnie o ekonomii, ekologii i tak dalej. Dla niego było w miarę jasne, że kiedyś będzie tak dobrze na świecie, że będziemy się zastanawiać, jak urządzić społeczeństwo, a nie nad tym, jak przetrwać jako gatunek. Dzisiaj dominuje pesymizm, co więcej, wydaje mi się, że z dekady na dekadę coraz bardziej narastający. Dominuje świadomość nie tyle możliwej, co wręcz nadchodzącej apokalipsy. Huxley czy twórcy fantastyki socjologicznej po naszej stronie Żelaznej Kurtyny głowili się nad tym, jak stworzyć społeczeństwo, które nie będzie gnębić swoich członków. Dziś podstawowym pytaniem jest raczej – jak przeżyć.

Z prof. Dominiką Oramus rozmawiał Adam Talarowski

Fot. National Portrait Gallery London / National Portrait Gallery / Forum

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
